

**GOŁĄK
BOCZNY
TOR 443
pismo nie (p) o kolei
BYŁE**

A jak coś jest spóźnione? Nie o duże sprawy chodzi, typu miłość czy prawda albo prezent na urodziny — o te mniejsze: na przykład tomiki wierszy złożone w kopiowanym folderze, obrazy, które chcą się namalować właśnie dziś, a są z przeszłości, z innego życia do jutra. A jedno przecież. I te złudzenia zamazane...

Jeśli coś jest spóźnione — no, powiedzmy o dziesięć, dwanaście, trzydzieści lat — czy pozostaje wiarygodne?

Co pozostaje?

WIELKI

BLEKIT

Jak miło

Po całkowitym zresetowaniu
nic nie wyświetla się na ekranie
puste piksele z kim dokąd po co jak
niewidzialny ślad

Po całkowitym zresetowaniu
wyparowały oczekiwania
grube historie prysły w drobny mak
z nikim donikąd po nic ot tak

I kolejne się odkłada
wynalazki po szufladach
gdy noc zapada
a dnia nie było

OKKA

ZAL

OSČ

Prze(ja)śnienia

Na nowy w starym: kolejny znów,
no nie do wiary, no ile jeszcze...

Niech nas rozpieszcza
pomimo czasu i jak się da.

A z życzeń to kolejne dwa:
niech okazałość (nie: żałość ani *okazał ość*),
żałości dość! I dość mroku.

Niech jasność w oku!

Wzruszony bezruch

Bój się marzeń. Wracają.



Barokowa dziewanna (Wspomnienie)

Dwa kroki od portalu barokowego kościoła
między płytami chodnika rośnie dziewanna.
Gdybym przeniósł ją do wnętrza świątyni,
wyrwałbym z korzeniami wiarę, że zakwitnie.

Tylko przez moment jesteśmy razem
w mojej imaginacji spotkania. Mógłbym
powiedzieć coś o woli przetrwania,
o kamiennej nietrwałości. Wolałbym nie.

Nie ma mowy o wspólnocie. Dotykając listków
omszałych, pochylam się nad sobą.

NOCC

OLEFINA

CIEMINA

Po co noc

Budzi mnie noc. Ma kocie sny.
Mnie nie ma.

Noc niemowa budzi lęk pierwotny,
spocony unoszę stopy ponad ziemię.
Nie ta skala.

W zasięgu oddechu podłoga, okno
regał, stół, krzesła. Wieczność
nie do udźwignięcia.

Po co noc budzi
mnie nie
mam pewności.



LULL

GROZ

Spotkanie po północy

Rybiku, mój ty starożytny przyjacielu,
przekombinowałeś
w plątaniu dywanika dałeś się zaskoczyć
już tak nie uciekaj, widzę cię
każdy ma sauny, na jakie zasłużył.

Nie uciekaj, noc niestraszna
cisza kosmosu rur w ścianach, snów
ci nie oddam, za mało na dwóch w nich cukru.

Zastygłem, ty w ruchu, czas w szczelinach.
Nie wiem nic o świecie, naprzeciw światła
pogaszone, słońce na rewersie
podwórze jak w schłodzonym soku pomarańczy.

Pierwszą
Snięciem
wiosny
nie czyni.

Odwilż bałwanków

Oby nas zastała, wiosna, nie zaspiała.
Zniesiemy dzielnie uścisk śmiertelny

rażni, odważni, doraźni —
ulepieni z wyobraźni,
w słońcu topieni.

O tym, że warto

Ile wierszy ile wersów z musu czasem
ile tego musisz po swojemu przeoczyć
żeby stanąć jak słup soli wobec
„musowania ciszy”?

SŁOŃCE W LISTOPADZIE

Doskonałe światło, niespodziewane,
budzące wdzięczność i podziw,
doskonale uformowany dzień
bez skazy, przezroczysty, jasny,
doskonała widoczność szczegółów,
żyłkowania na opadłych listkach,
niewzruszona potęga mijania,
taniec wiatru, musowanie ciszy.



Wszystko przemija. Nawet zmija

Jesień do kosza.

Zima.

Spóźnione prezenty.

Odrobina nieba nie tam gdzie trzeba.

Wreszcie styczeń

ale

styczeń jest trudny.

Styczeń tu trudny jest

do zniesienia

jak letnie kołdry do piwnicy

chyba że w słojach musują malinowe soki.





No i còz
ze ròz







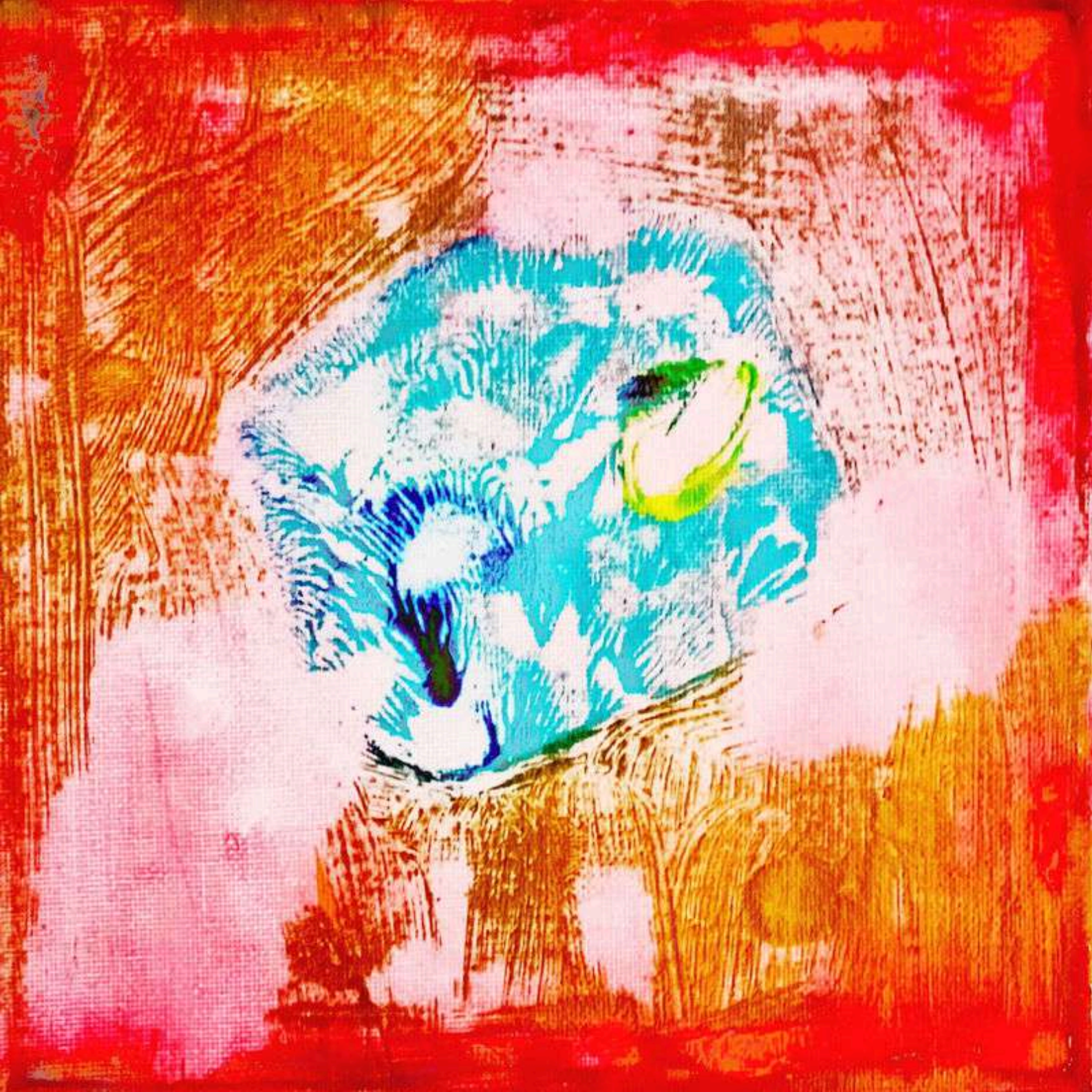
Widze



Cie



запомниатом.



Brzydko mi

Brzydko mi bez ciebie, dni się mieszają
z farbami. Słowa jak kostki lodu, oderwane
od rzeczywistości, niewiele wyjaśniają.
Co tu jest do wyjaśniania poza pogodą?
Wiadomo jak jest. Kiedyś wszyscy byli mali
i promienie słońcu rysowali.

BT / pismo nie (p) o kolei / 9 lutego 2025

słowa: max zweit & świat // zdjęcia: dast

obrazy: dast / max zweit (Instagram: @max.zweit_dast)

MARTWA
NATURA
Z PEŁZIEŁEM



nik *à rebours*, pedant wandalizmu, zbląka-
ny ewangelista.

*

Starzejąc się, człowiek uczy się zamieniać
swe trwogi na szyderstwa.

*

Przestańcie mnie pytać o program; czy nie
jest nim *oddychanie*?

*

Najlepszym sposobem oddalenia się od
innych jest zachęcanie ich, by cieszyli się na-
szymi porażkami; później z całą pewnością
będziemy ich nienawidzić do końca naszych
dni.

*

„Powinien pan pracować, zarabiać na ży-
cie, zebrać siły. – Moje siły? Roztrwonilem
je, zużyłem do końca, aby wymazać w sobie

NA RANY — CIORANY!

Emil Cioran, *Sylogizmy goryczy*, Wydawnictwo Aletheia, W-wa 2019

CZEKO-
LADAZ
TUBKI
GORZKA



KIEDYŚ
WSZYSTCY BYLI
MALI